

Wstęp

Święty Augustyn, doktor Kościoła, formułując swą teorię poznania, stwierdził związek między fizycznym, materialnym przedmiotem poznawania i doznaniem duszy niematerialnej. Zauważył, że w procesie tym dochodzi do iluminacji, czyli stanu łaski, oświecenia intelektualnego i duchowego. Nie wchodząc w szczegóły tej teorii, można skonstatować, że skojarzenie stanu iluminacji z pracą naukową jest oczywiste. Być może zrealizowany przez Krzysztofa Zanussiego film fabularny opowiadający o środowisku ludzi nauki, nieprzypadkowo został zatytułowany „Iluminacja”. Podczas zastanawiania się nad tym, jaka ma być formuła niniejszego tekstu, pojęcie iluminacji towarzyszyło nam nieodparcie. Zapewne to właśnie skojarzenie legło u podstaw nadania temu zbiorowi tytułu *Luminarze nauki*. Bycie pracownikiem nauki, badaczem, uczonym poszukującym nowych rozwiązań w wielu dziedzinach życia wymaga swoistego stanu iluminacji, czyli oświecenia, albo umiejętności innego spojrzenia na zjawisko, które mogą obserwować również inni.

Należy jednak zwrócić uwagę, że praca naukowa jest aktywnością szczególnego rodzaju. Występuje tu specyficzne połączenie technik metodycznych i metodologicznych z właściwościami psychiki badacza. Techniki mogą spleść się z włóknami stanowiącymi ośnowę osobowości i muszą przemienić się w styl bycia. Dopiero wtedy mogą wydać owoce – owoce, a nie zwykły produkt, ten ostatni bowiem jest zwykle wynikiem mechanicznej obróbki i pozostaje na zawsze kawałkiem martwej materii. W przypadku owocu jest inaczej. Odłącza się on od żywej tkanki i od początku zawarta jest w nim zapowiedź dalszego rodzenia¹. Jednak nawet najlepsze połączenie elementów metodologicznych i psychologicznych nie daje gwarancji bycia uczonym. Trzeba czegoś więcej, czegoś, czego nie da się wyuczyć, bo albo to w sobie kandydat na uczonego ma, albo nie ma. Bycie uczonym jest jednym z niewielu zawodów, do wykonywania którego wymagane jest powołanie albo – jak mówią niektórzy – potrzebna jest „iskra boża”. Chyba najlepiej wyraził to Ludwik Hirszfeld:

¹ M. Heller, *Jak być uczonym*, Kraków 2009, s. 17. Korzystałem z wersji elektronicznej pracy. Zob. www.heller_jakbyuczonym.issuu.pdf [dostęp: 4.01.2019].

Myślę, że tajemnicę powołania naukowego można byłoby wyrazić jako sumę algebraiczną namiętności myślenia i głodu życia. Gdy głód życia jest zbyt duży, namiętność myślenia nie wystarczy, by go zaspokoić. Dlatego do nauki i sztuki garną się przede wszystkim ludzie trochę wykolejeni, o mniejszych szansach życiowych. Nauka i sztuka, ale ta prawdziwa, cicha, zadumana, tęskniąca, nie znosi państwotwórczych frazesów².

Zwracając się z prośbą o przygotowanie biogramów mających stanowić podstawę tego zbioru, prosiłem, by zwrócić uwagę na jeszcze jedną cechę opisywanych badaczy. Jest nią umiejętność bycia mistrzem, a to wbrew pozorom nie jest takie oczywiste. Miarą, która kwalifikuje mistrza w nauce, jest umiejętność połączenia osiągnięć własnych z sukcesami swoich uczniów. Należy jednak mieć świadomość, że środowisko naukowe jest ośrodkiem trudnym, o nasilonym egocentryzmie, o dużej wrażliwości emocjonalnej, ambicji, a jednocześnie o małej odporności na stres, co prowadzi nieraz do dezintegracji tego środowiska. Można to zrozumieć, zważywszy na to, że nikt przecież nie jest w stanie tak mocno wierzyć w swe idee, jak sam ich twórca. Dla ich rozjaśnienia trzeba jednak stale dbać o stwarzanie warunków społecznych i międzyludzkich, najbardziej sprzyjających twórczości naukowej, a przede wszystkim wychowaniu młodych naukowców. Im wyższy poziom dojrzałości intelektualnej uczonego, tym większe winno być oczyszczenie z osobistych ambicji, egocentryzmu, żądzy władzy³.

Lektura niniejszego zbioru przekonała mnie, że pomysł, który poddałem pod rozważenie na jednym ze spotkań zespołu autorów wydawnictwa jubileuszowego, był słuszny. Zastanawiając się, w jaki sposób przedstawić Uniwersytet na jego 100-lecie, stanąłem wobec pytania: Jak to zrobić, aby ta podstawowa sfera działalności uczelni, jaką jest nauka, zyskała należne jej miejsce? Tradycyjnie uniwersytet to rzeczpospolita uczonych i studentów. W tym układzie uczeni zajmują szczególną pozycję. Z jednej strony uczelnia wyższa jest miejscem, w którym mogą rozwijać swoje pasje, z drugiej – dzielić się nimi ze studentami. Do tej pory ten obszar działalności Uniwersytetu był pokazywany przy okazji prezentacji środowisk naukowych, najczęściej były to wydziały. Skutkiem tego gdzieś między danymi statystycznymi, tabelami i wykazami budynków skromnie wskazywano pracowników naukowych w ich pracowniach, laboratoriach czy gabinetach. W moim przekonaniu najważniejsza część działalności Uniwersytetu schodziła na dalszy plan. No tak, łatwo powiedzieć, trudniej zrobić. W trakcie dyskusji ustaliliśmy, że to zbiór biogramów, opowieści o uniwersyteckich profesorach będzie najlepszą formą pokazania potencjału naukowego Uniwersytetu Poznańskiego. Uniwersytet nasz od samego początku stał się miejscem, z którym wielu tu przychodzących wiązało nadzieje na rozwijanie swych karier naukowych.

² Cyt. za R. Michałek, *Analiza i ocena efektywności pracy naukowej*, „Inżynieria Rolnicza” 5 (130), 2011, s. 8.

³ Tenże, *Granice wolności i odpowiedzialności uczonego*, „Nauka” 3, 2008, s. 149.

W 1919 r. w Poznaniu doszło do spotkania młodych, ambitnych i pełnych wiary w słusność wyboru swojej drogi życiowej pracowników naukowych. Anegdota mówi, że dość powszechnie w międzywojennej Polsce określano Uniwersytet Poznański mianem smarkatego uniwersytetu. Przybyli do Poznania w większości ludzie młodzi, nie tylko z całej niemalże Polski, ale i z zagranicy, by stworzyć ośrodek badań naukowych na miarę starych uniwersytetów europejskich.

Czytanie tych opowieści o uniwersyteckich profesorach było dla mnie niezwykłym przeżyciem. Miałem okazję zobaczyć prawdziwą galerię ludzi mądrych, naukowo odważnych, niejednokrotnie torujących ścieżki nauce polskiej na świecie. Są to też opowieści o ludziach pełnych życia, nie tylko zamkniętych w świecie swych naukowych zainteresowań. Wiele osób to postaci ze słabościami, ale i bogate w inne zainteresowania.

Po przeczytaniu wszystkich biogramów stwierdziłem, że teraz wiem, czym naprawdę jest Uniwersytet, i myślę, że nie jestem w tym stwierdzeniu odkrywcy, a przede wszystkim nie będę odosobniony. Uniwersytet to ludzie. To oni tworzyli przez sto lat markę Uniwersytetu Poznańskiego. Ich niezwykle, a niejednokrotnie dramatyczne, ale z całą pewnością piękne życiorysy, a przede wszystkim praca naukowa spowodowały, że możemy z podniesionym czołem powiedzieć, że jesteśmy jednym z lepszych w Polsce ośrodków naukowych, uczelnią prowadzącą badania niejednokrotnie na światową skalę.

Zwykle w tego typu wydawnictwach redaktor prowadzący kieruje zdawkowe słowa podziękowania pod adresem wszystkich osób, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do powstania opracowania. Przyznam, że wymyślając formułę luminarzy nauki, nie przypuszczałem, że jak skomplikowaną materią przyjdzie mi się zmierzyć. Wynik końcowy to głównie efekt pracy około 160 autorów biogramów. To ich niejednokrotnie pionierska praca polegająca na przebijaniu się przez archiwa uniwersyteckie i prywatne, by powstało kilka stron tekstu. Opracowanie, które oddajemy czytelnikom do ręki, jest niemal klasyczną ilustracją powiedzenia „ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka”. Szczególne słowa podziękowania pragnę skierować do tych autorów, którzy przygotowali kilka, a nawet kilkanaście biogramów. Są nimi: prof. Anita Magowska (Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu), mgr Wanda Stępska (Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), dr Andrzej Nowosad (Wydział Biologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu). Słowa wdzięczności kieruję również do tych wszystkich osób, które stymulowały wszystkich autorów do doprowadzenia ich dzieł do końca. Pragnę także zwrócić uwagę na fakt, że autorami biogramów są koledzy, przełożeni albo uczniowie opisywanych, co też jest, w moim przekonaniu, wartością dodaną niniejszej publikacji.

I już na koniec. Zdaję sobie sprawę, że tego typu wydawnictwa budzą różnego rodzaju emocje, a przede wszystkim pytania. Pierwszym z nich będzie to, dla-

czego takiego czy innego nazwiska brakuje wśród umieszczonych w tekście. Tak się może zdarzyć, ale każdy taki zestaw będzie efektem bardzo subiektywnego doboru. By zmarginalizować błąd wyboru, zwróciłem się do Władz Wydziałów, by we własnym gronie wybrały najznamienitszych. Jedynym ograniczeniem była liczba propozycji oraz objętość biogramów. W jednym i drugim przypadku byłem bardzo tolerancyjny. Jeśli zatem ktoś z czytających stwierdzi, po lekturze, że brakuje nazwiska, które zasługuje na miano luminarza nauki, to jesteśmy otwarci na umieszczenie go w drugim wydaniu (wierzę głęboko, że taka potrzeba wystąpi).

Jeśli zatem chcą Państwo przeżyć historię stu lat istnienia Uniwersytetu Poznańskiego przez pryzmat jego wybitnych profesorów, luminarzy nauki, to zapraszam do niezwykle frapującej lektury.

Zbigniew Pilarczyk